

# Nie zamykajmy się w murach instytucji totalnych

Z Aleksandrem Pindralem, prezesem Wrocławskiego Koła Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta i członkiem krajowej Rady Naczelnej Towarzystwa, rozmawia Rafał Nowakowski

*Rafał Nowakowski: W tym roku Wrocławskie Koło Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta obchodzi jubileusz 35-lecia działalności. Jaki jest bilans najważniejszych osiągnięć?*

Aleksander Pindral: Towarzystwo Pomocy im. św. Brata Alberta powstało w 1981 r. Na tamten czas było pierwszą w Polsce organizacją pozarządową, która podjęła wyzwanie udzielania realnej pomocy osobom bezdomnym, mimo że ówczesna władza nie uznawała w ogóle istnienia takiej kategorii społecznej. Wrocławskie Koło, powołane w obrębie Towarzystwa w 1983 r., w kolejnych latach działalności sukcesywnie zwiększało wymiar świadczonej pomocy – otwierało nowe placówki oraz poszerzało i różnicowało ofertę pomocy, co służyło rozwojowi trwałego lokalnego systemu wsparcia dla osób bezdomnych. 7 lutego 2008 r. Wrocławskie Koło uzyskało osobowość prawną i status organizacji pożytku publicznego. Od wielu lat gmina Wrocław jest związana z Kołem umowami o świadczenie wszechstronnych usług socjalnych dla osób bezdomnych. W naszym przekonaniu Koło wypełnia swoje zobowiązania odpowiedzialnie i efektywnie, poświęcając wciąż wiele uwagi na szukanie nowych rozwiązań, mogących służyć poprawie uzyskiwanych rezultatów. W tych poszukiwaniach ma na uwadze przede wszystkim godność i dobro osób bezdomnych. Wrocławskie Koło TPBA na przestrzeni lat uruchomiło i do dzisiaj prowadzi następujące placówki: schronisko dla bezdomnych mężczyzn – od grudnia 1986 r.; schronisko dla bezdomnych mężczyzn (drugie) – od grudnia 1990 r.; schronisko dla bezdomnych kobiet – od

OPEN ACCESS

Citation: Nowakowski R., Nie zamykajmy się w murach instytucji totalnych, „Miasto. Pamięć i Przyszłość”, 3/1 (2018).

<https://doi.org/10.26774/mp.52>

Editor: Katarzyna Uczkiewicz

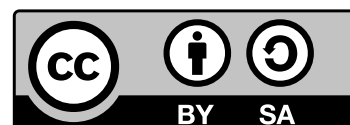
Received: October, 2018

Accepted: December, 2018

Published: December, 2018

Copyright: © Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”

This is an open access article distributed under the terms of the Creative Commons Attribution-ShareAlike Licence, which permits unrestricted use, distribution, and reproduction in any medium, provided the original author and source are credited, with indications if any changes are made. All derivative works must be licensed under the same licence.



kwietnia 1992 r.; noclegownia dla bezdomnych mężczyzn – od stycznia 1999 r.; ogrzewalnia dla kobiet i mężczyzn (placówka sezonowa) – od listopada 2012 r., łaźnię i pralnię dla ubogich – od 2004 r.

Wracając do pytania o bilans w roku jubileuszu 35-lecia działalności, nieskromnie powiem, że mamy powody do zadowolenia. Dostrzegam je w tym, jak duża liczba osób bezdomnych może uzyskać u nas pomoc. Ta możliwość wynika ze zróżnicowanej oferty, tj. od działań osłonowych po rozbudowane programy aktywizacyjne. Wiele do zaoferowania mają także różne placówki prowadzone przez Wrocławskie Koło, dostosowane w swojej ofercie socjalnej do różnych kategorii osób – od głęboko dysocjalnych po osoby gotowe przyjąć i realizować konstruktywne plany życiowe. Uwieńczeniem starań o to, aby każda osoba w sytuacji kryzysu, doświadczająca bezdomności, znajdowała się w naszym polu widzenia, było powołanie zespołu streetworkerów, którzy nawiązują kontakt z osobami w fazie ostrej ulicznej bezdomności i formułują właściwą dla nich ofertę wsparcia. Innym powodem do zadowolenia jest zdolność Wrocławskiego Koła TPBA do realizacji programów, których źródłem finansowania są środki europejskie, co potwierdza nasz potencjał i kompetencje. Obecnie jesteśmy liderem trzech takich projektów wdrażanych we współpracy z m.in. z gminą Wrocław. Jedno z nich wymaga partnerstwa międzynarodowego i temu wyzwaniu również sprościliśmy.

*R.N.: Ilu członków liczy Wrocławskie Koło Towarzystwa? Opieką Koła jest objęta znaczna liczba osób bezdomnych. Czy dysponujemy danymi liczbowymi?*

A.P.: Wrocławskie Koło TPBA liczy 127 członków, zatrudnia na umowę o pracę 57 pracowników. Schroniska i noclegownia oferują 410 stałych miejsc noclegowych, a ogrzewalnia 100 miejsc interwencyjnych w okresie jesienno-zimowym. Warto nadmienić, że w razie wyższej konieczności placówki te zawsze były i są w stanie uruchomić nawet 200 dodatkowych miejsc noclegowych, tzw. dostawek. Przy szczególnie niskich temperaturach jest to istotny element skutecznej interwencji niwelującej zagrożenie utraty zdrowia lub życia osób bezdomnych z powodu braku schronienia. Każdego roku z pomocy Wrocławskiego Koła korzysta ponad 3000 osób. Koło dysponuje wykwalifikowaną kadrą, dobrze przygotowaną do realizacji zadań, które zleca gmina Wrocław. Przemawiają za tym kierunkowe wykształcenie wielu osób i długi staż pracy.

*R.N.: Czy forma Towarzystwa jest przystosowana do uregulowań prawnych? Gdzie upatruje Pan barier prawnych uniemożliwiające czy też krępujące działania Towarzystwa?*

A.P.: Gdy stowarzyszenie staje się dużym organizmem, tzn. obsługuje kilka placówek, zatrudnia kilkadziesiąt osób, realizuje liczne projekty, występuje z wnioskami o granty, wychodząc poza bieżącą działalność itd., nieadekwatne do takiej skali działań stają się przepisy ustawy Prawo o stowarzyszeniach mówiące o tym, że zadania zarządu (i komisji rewizyjnej) wynikają ze statutu i nie może być za to pobierane wynagrodzenie. Tymczasem sprawna realizacja dużych przedsięwzięć jest niemożliwa bez pomocy stałego i fachowego zespołu. Owszem, do prowadzenia swych spraw zarząd może zatrudniać pracowników. Możliwość łączenia członkostwa z pracą na rzecz stowarzyszenia może dotyczyć w ograniczonym zakresie także członków zarządu. Jednak kluczowym jest tutaj ten ograniczony zakres. Przechodząc do sedna problemu, wyjaśnię, że społeczny zarząd to bardzo często osoby w starszym wieku, aktywni seniorzy, którzy – i tego nie podważam – przejawiają ogromne zaangażowanie, ale czy można oczekiwać od nich potencjalnie ryzykownych decyzji, np. wejście w projekty z udziałem środków europejskich, realizowane z partnerami spoza Polski, w których zabezpieczeniem kilkumilionowej dotacji jest weksel *in blanco* podpisywany przez członków zarządu? Potrafię zrozumieć, jak jest to dalekie od dobroczynności w tradycyjnym pojęciu, którą przyszli świadczą do takiej czy innej organizacji, a podejmowanie decyzji, przy najbardziej nawet kompetentnym zespole projektowym, jest po stronie zarządu. Nie budzi wątpliwości, że tam, gdzie wchodzi w grę odpowiedzialność za wydatkowanie dużych pieniędzy, pojawia się duża powściągliwość, co jednak nie jest postawą o pozytywnym wpływie na rozwój organizacji.

*R.N.: Wszystko opiera się na finansach. Jak wygląda sytuacja finansowa Koła Wrocławskiego i jakie są źródła dochodów?*

A.P.: Podstawowym źródłem naszych dochodów są dotacje gminy Wrocław przyznawane nam na wykonanie zleconych zadań, których zleceniobiorców wyłania się w trybie konkursowym. Zadania te powierzane są w formie wsparcia i wymagają udziału środków własnych. W naszym przypadku dopięcie budżetu na działalność czterech całorocznych placówek wymaga od nas ponad 3 mln wkładu. Pieniądze te uzyskujemy z całorocznych zbiórek publicznych, z 1 proc. podatku od osób fizycznych, z refundacji kosztów pobytu w placówkach mieszkańców innych gmin (refundacji dokonuje gmina ostatniego stałego zameldowania) i z częściowych opłat samych mieszkańców wnoszonych w sytuacji, gdy po wcześniejszym uzyskaniu zgody, dalej pozostają w schronisku lub noclegowni. Niestety,

od wielu lat roczny bilans naszej działalności zamykamy stratą, przez co jesteśmy odcięci od możliwości składania wniosków o granty na najbardziej nawet wartościowe projekty. Wymagają one określonego procentu finansowego wkładu własnego, a to mogłoby stać się w pewnym momencie dla organizacji nadmiernym obciążeniem, wykluczającym ją z dostępu do środków publicznych. Powinno być przecież odwrotnie – środki publiczne powinny znacząco łagodzić niedostatki finansowe organizacji *non profit*, prowadzących działalność pożytku publicznego. Warunki konkursów rzadko pozwalają zastąpić finansowy wkład własny wkładem osobowym, czyli wycenioną pracą wolontariuszy, co – stwierdzam to ze smutkiem – nie wpisuje się w filozofię społeczeństwa obywatelskiego, którego eksponowanym podmiotem jest wolontariusz i wolontariat jako instytucja.

*R.N.: Na jakie zadania kierowane są zasadnicze wydatki Towarzystwa?*

A.P.: To oczywiste – na podstawową działalność statutową, czyli prowadzenie placówek pobytowych dla osób bezdomnych, w których otrzymują schronienie i zaspokojenie co najmniej podstawowych potrzeb: fizycznych, emocjonalnych, duchowych itd. Mając na uwadze, kto jest naszym patronem, nazywam te wszystkie działania po prostu czynieniem miłosierdzia i przywracaniem osobie bezdomnej ludzkiej godności.

Nasza oferta obejmuje ustalone programy pomocy osobom bezdomnym korzystającym z pobytu w naszych placówkach. Są to zarówno działania podejmowane przez streetworkerów, mające na celu tzw. redukcję szkód, działania osłonowe (służące m.in. poprawie zdrowia psychofizycznego) oraz działania rozwijające społecznie i zawodowo. Coraz bardziej istotną rolę w ofercie pomocowej dla osób bezdomnych przypisuje się programom aktywizacji, zakładających uruchomienie potencjałów osobowych i podniesienie różnych kompetencji potrzebnych do poprawy funkcjonowania w konstruktwnych rolach społecznych. Podejmowane działania w stosunku do osób, które mają realne szanse na przezwycięzenie swojej trudnej sytuacji życiowej, ukierunkowane są na wyprowadzenie ich z bezdomności, a w przypadku osób głęboko dysfunkcyjnych – na poprawę jakości ich funkcjonowania w środowisku społecznym w miejscu pobytu. Z jednej strony to dobrze, że można uzyskać dofinansowanie dla ambitnych przedsięwzięć, w których wysoko oceniana jest innowacyjność, ale przebija się przez to bolesna świadomość, że postępowe projekty realizujemy w budynkach, w których – mówiąc przysłowiowo – tynk odpada, i nie jest to kwestia braku naszej gospodarności i troski, a systemowy brak dostępności dla NGO-sów środków inwestycyjnych na poprawę infrastruktury pomocowej. Palącą potrzebę znalezienia tych środków rodzi wprowadzana rozporządzeniem ministra rodziny, pracy i polityki

społecznej standaryzacja usług i obiektów, w których mieszczą się ogrzewalnie, noclegownie i schroniska dla osób bezdomnych, ale jest to temat na osobną, dłuższą rozmowę.

*R.N.: Czy polityka miejska, dokumenty strategiczne, działania samorządu i magistratu uwzględniają problematykę włączenia społecznego w odniesieniu do problemu bezdomności?*

A.P.: Tak, aczkolwiek powielane są w nich utarte formuły. Brakuje, moim zdaniem, kluczowego dokumentu, który ożywiłby rzeczową dyskusję, czym władze mogą i powinny się zająć. Mam na myśli program o tej samej randze, co przyjmowany przez Radę Miejską Wrocławia „Program opieki nad zwierzętami bezdomnymi oraz zapobiegania bezdomności zwierząt na terenie gminy Wrocław” z gwarantowanym budżetem na finansowanie określonych działań. To dla mnie pewien paradoks, że taki dokument obowiązkowo musi być uchwalany, gdy chodzi o bezdomne zwierzęta, natomiast brak jest jego odpowiednika w przypadku osób bezdomnych. Oceniam, że przy rzeczywistym wpływie organizacji pozarządowych na treść tego dokumentu byłby on merytoryczny i wnosił wartościowe strategie do łagodzenia problemu bezdomności we Wrocławiu. Wspomniany program jest aktualizowany każdego roku, co stwarza szansę, że jego zapisy będą w żywej relacji do zmieniającej się rzeczywistości – inaczej niż w przypadku strategii i programów wieloletnich, które zawierają wytyczne odnośnie do kierunków działań itd., a mówiąc najprościej, są listą pobożnych życzeń bez mocy regulacyjnej i sprawczej. Włączenie społeczne osób bezdomnych w gminie Wrocław ma szansę poprawić powstający Lokalny Program Rozwoju Ekonomii Społecznej. Ma on być jednym z rezultatów realizowanego projektu ze środków EFS, którego pomysłodawcą i liderem jest Wrocławskie Koło TPBA, a strategicznym partnerem – gmina Wrocław. Projekt ten ma na celu wdrożenie przepisów i procedur, ułatwiających jednostkom budżetowym podległym gminie Wrocław zlecenie usług publicznych (z wykorzystaniem klauzul dopuszczonych przez ustawę o prawie zamówień publicznych) podmiotom ekonomii społecznej m.in. spółdzielniom socjalnym, fundacjom i stowarzyszeniom prowadzącym działalność gospodarczą. Ostatecznymi beneficjentami byłyby osoby wykluczone bądź zagrożone wykluczeniem społecznym, które bardzo trudno odnajdują się na współczesnym rynku pracy i wymagają różnych form wsparcia w powrocie do zatrudnienia.

*R.N.: Jakie są zadania i cele Towarzystwa obecnie i w przyszłości?*

A.P.: Muszę w tym miejscu wyrazić pozytywne zdziwienie, jak wciąż bardzo aktualna jest myśl św. Brata Alberta: „...Człowiek jeżeli jest już poratowany, trzeba mu bezpośrednio

otworzyć niejaką furtkę do wyjścia z nędzy, inaczej bowiem prawie i nie warto go było ratować, stać się zaś to może tylko przez pracę, którą wtedy podsunąć i ułatwić mu trzeba". Ważnym celem jest aktywizacja społeczna i zawodowa, o czym już wiele razy wspominałem w naszej rozmowie. Pragnę zaakcentować inny bardzo ważny aspekt, którym jest rozwój alternatywnych form mieszkalnictwa, czyli deinstytucjonalizacja systemu pomocy osobom bezdomnym. Koniec zamykania problemu w murach placówek o charakterze instytucji totalnej, zawiadującej każdym aspektem życia osoby. Jeżeli istotą naszej pomocy ma być wsparcie powrotu osób bezdomnych do społeczności, to musimy być świadomi, że pobyt w takich placówkach uruchamia proces odwrotny, adaptację do warunków w miejscu pobytu, a w konsekwencji – wyuczoną bezradność. Ta adaptacja może znacząco ograniczyć skuteczność programów aktywizacyjnych. Osoby potencjalnie zdolne do samodzielności życiowej powinny jak najszybciej znaleźć się w sytuacji docelowej, w której wszelkie mechanizmy psychologiczne i potencjały osobowe powinno się uruchomić, aby przystosować się do właściwego środowiska społecznego. W tej perspektywie przebywanie w placówce jest stratą czasu. Oczywiście do tych osób w miejscu pobytu musi być kierowane specjalistyczne wsparcie. Dobrym uzasadnieniem wyrażonych tu przeze mnie przekonań niech będzie program *Housing First*. Z braku miejsca i czasu na rozwinięcie tutaj tej koncepcji, zachęcam do zasięgnięcia informacji w internecie. Wspomniana przeze mnie standaryzacja placówek dla osób bezdomnych wymusi nie tylko redukcję miejsc – noclegownia będzie mogła oferować maksymalnie 100 miejsc, schronisko najwyżej 80, a ogrzewalnia 50 – lecz także zwiększenie zatrudnienia personelu w placówkach. Nie koresponduje to z obecnymi realiami. Wszystko razem znacząco podroży świadczenie osobom bezdomnym pomocy instytucjonalnej w placówkach noclegowych, dlatego koniecznością staje się sukcesywne wprowadzanie do oferty wsparcia dla osób bezdomnych alternatywnych form zamieszkania.

**Aleksander Pindral** – absolwent resocjalizacji na Uniwersytecie Wrocławskim. W 2006 r. uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych, broniąc dysertacji „Uwarunkowania demarginalizacji osób bezdomnych w Polsce”. Od kilkunastu lat jest aktywnym członkiem Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta. Pełni społeczną funkcję prezesa Wrocławskiego Koła Towarzystwa, a jednocześnie członka krajowej Rady Naczelnej Towarzystwa. Jest współautorem rekomendacji dla Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej dotyczącej ogólnopolskiego modelu pomocy osobom bezdomnym w okresie zimowym. Pełnił rolę badacza w grupie ds. pracy socjalnej w projekcie „Tworzenie i rozwijanie standardów jakości usług pomocy i integracji społecznej”, w zakresie standaryzacji pracy z bezdomnymi i opracowania modelu gminnego standardu wychodzenia z bezdomności.